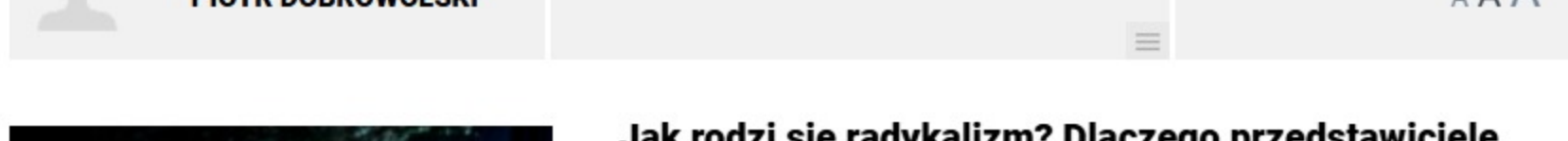


Ordo caritatis

Bóg w dom, reż. Katarzyna Szyngiera, Teatr Polski w Bydgoszczy



Bóg w dom, reż. Katarzyna Szyngiera, Fot. Monika Stolarska

Jak rodzi się radykalizm? Dlaczego przedstawiele drugiego i trzeciego pokolenia emigrantów przystępują do Państwa Islamskiego, gotowi nie tylko walczyć wraz z jego armią na Bliskim Wschodzie, ale też zabijać przypadkowe ofiary w państwach Europy, w których się wychowywali? Jakie różnice – kulturowe, religijne, a może ekonomiczne lub społeczne – decydują o nienawiści rodzącej się na tle narodowym? Co jest źródłem niechęci do muzułmanów i nasilających się w ostatnim czasie zachowań ksenofobicznych i rasistowskich w Polsce?

Nie wszystkie pytania, prowokowane przez twórców spektaklu *Bóg w dom*, znajdują odpowiedzi. Celem tego spektaklu nie jest poszukiwanie rozwiązań, a wskazywanie paradoksów, które tworzą krajobraz społeczny w naszym kraju, prezentowanych na tle odwołań do codzienności życia i skrajnych poglądów na ten problem, ujawnianych przez mieszkańców innych państw Europy. Spektakl Katarzyny Szyngiera wykorzystuje materiał dokumentalny. Zestawia zebrane głosy reformatorów i radykałów, których można znaleźć po każdej ze stron; muzułmanów, chrześcijan i ateistów; Polaków, Belgów i Francuzów. Choć autorzy nie uciekają od wskazywania własnego punktu widzenia, ich sugestie nie są wiążące; raczej poszerzają możliwą perspektywę, nie zawężają jej. Wbrew obawom artykułowanym przez schludnie ostrzyżonych chłopców spod znaku ONR, protestujących przed teatrem w dniu premiery – jego treści nie są antypolskie. Wnioski pojawiające się po obejrzeniu przedstawienia sugerują wady każdej formy ideologicznego zaślepienia, skłaniającego jednych do narzucenia swojej perspektywy innym. A ponieważ zbyt wiele zła wiąże się ze schematycznym, kontrastowym postrzeganiem świata przez szowinistów, różnej maści narodowych oszołomów i religijnych radykałów, nie ma najmniejszego powodu, żeby wybaczać im głupotę, zwłaszcza jeśli można do niej przywyknąć.

„Gość w dom, Bóg w dom” to popularna formuła, którą tłumaczy się jako nakaz dla gospodarzy, mających serdecznie witac przybyszów, bo za każdym z nich może kryć się sam Bóg. Gościnność wymieniana jest często jako jedna z tych polskich cech, z których możemy być dumni. Jak na tle tego stereotypu traktować niechęć obywateli naszego kraju (spośród których za granicą mieszka prawie 2,5 miliona) do emigrantów? Kiedy na początku roku 2015 Unia Europejska zmuszona została do konfrontacji postaw jej mieszkańców z nasilającą się falą uchodźców, uciekających przed wojną domową w Syrii, ale też przed kryzysem w innych państwach Bliskiego Wschodu, CBOS rozpoczął regularne badania nastrojów społecznych. Początkowo aż 72% osób deklarowało poparcie dla idei przyjmowania przez Polskę uchodźców z krajów objętych konfliktami zbrojnymi; 21% było przeciw. Jednak już rok później (lutym 2016) za przyjmowaniem uchodźców było jedynie 35% badanych, przy 37% przeciw. Co się zmieniło? Wszystko wskazuje na to, że był to efekt kampanii antymigranckiej i antymuzułmańskiej, którą rozpoczęli w tym czasie przyjmujący nacjonalistyczną perspektywę politycy i reprezentanci kościoła katolickiego, przy aktywnym współudziale większości mediów. Rosnąca niechęć, podsycana przez kolejne zamachy terrorystyczne w Europie, sprawiła, że Polska, w której do wyznawania islamu przynajmniej się zaledwie 0,1% mieszkańców, to kraj, w którym wskaźnik niechęci do muzułmanów należy do najwyższych w Europie i wynosi 56%. To ponad dwukrotnie więcej niż w Wielkiej Brytanii, Francji czy Niemczech.

Fenomen islamofobii w państwie, gdzie praktycznie nie ma muzułmanów, był jedną z ważniejszych inspiracji Katarzyny Szyngiera. Współpracując z Mirosławem Wlekłym, reporterem „Dużego Formatu”, zebrała materiał dokumentalny wykorzystany w spektaklu, który posłużył też do stworzenia artykułu opublikowanego w „Magazynie Reporterów Gazety Wyborczej”. Tekst prasowy zawierał jedynie fragmenty wywiadów z muzułmanami, przeprowadzonych na zachodzie Europy, przede wszystkim we Francji i Belgii. Jego autorzy rozmawiali jednak także z mieszkańcami 11 dzielnic Paryża, usytuowanej w bezpośrednim sąsiedztwie klubu Bataclan (atak terrorystyczny 13.11.2015) i redakcji tygodnika „Charlie Hebdo” (zamach 07.01.2015). W podparyskim Saint-Denis i w Molenbeek-Saint-Jean, dzielnicy Brukseli uważanej za „wylęgarnię terrorystów”, poszukiwali radykalnych islamistów. Przeprowadzili wywiady z katolickim księdzem pracującym na rzecz pojednania religii i kultur, imamem i członkami działającej w Belgii partii Islam. Na scenie Teatru Polskiego ich wypowiedzi, opracowane dramatycznie przez Grzegorza Niziołka, zestawione zostały ze słowami polskich polityków, duchownych, ale też anonimowymi wpisami z krajowych forów internetowych, w których pojawia się mowa nienawiści kierowana do muzułmanów, jednoznacznie kojarzonych z islamistami.

Publiczność zasiada po dwóch stronach głównej bydgoskiej sceny. Pośrodku stoi masywny stół, mównica i kilka ław z jasnego drewna. Materiał i stylistyka wykonania tych mebli przypomina również surową scenografię Anny Baumgart do innego widowiska tych samych realizatorów, *CBAPKI (Swarka)*. Tym razem wprowadzona sugestia jest jednak konkretniejsza. Obecne w spektaklu sprzed dwóch lat odniesienia do ambony, z której wypowiadane są indywidualne sądy i poglądy, tym razem sprowadzone zostały do konkretnego – kościelnego – wnętrza, w którym formułowane sądy mają wartość opinii całej wspólnoty. Siła ich oddziaływania i źródło popularności wiąże się z autorytetem religii i jej kapłanów. Ubrany w sutannę Paweł L. Gilewski prowadzi nabożeństwo, podczas którego cytowane są – motywowane nienawiścią, która łączy lęk i agresję – populistyczne wypowiedzi polskich księży i polityków. Aktor w sposób charakterystyczny dla księdza Jacka Miedlara wykrzykuje jego tekst wygłoszony 11 listopada 2015 roku na wiecu pod Stadionem Narodowym. Mówił wówczas o armii narodowców, patriotów i kibiców, „mających Boga, honor i ojczyznę sercu” i doprowadzających do szału wrogów ojczyzny. Nawołujący do przemocy wobec muzułmanów tekst „10 przykazań kościoła wojującego” poprzedza fragment kazania bydgoskiego księdza Romana Kneblewskiego, popierającego demonstracje organizowane przez Młodzież Wszechpolską i ONR przeciwko „inwazji islamskiej na chrześcijańską Europę”. Podstawę ideową dla wszystkich tych wypowiedzi stanowi, również włączone w tekst przedstawienia, słynne przemówienie sejmowe przewodniczącego PiS z września 2015 roku, w którym straszył roznoszonymi przez uchodźców ze wschodu chorobami zakaźnymi, pierwotniakami i pasożytami. Postulat, który sformułował, używany odąd często przez katolickich przeciwników przyjmowania uchodźców w Polsce, w spektaklu nazwany został „Przykazaniem miłości według Jarosława Kaczyńskiego”. *Ordo caritatis* – porządek miłosierdzia – pozwala na wybiórcze traktowanie potrzebujących, bo wszystkim przeciw pomóc nie sposób. Tak bez konieczności zaprzeczania idei chrześcijańskiego miłosierdzia usprawiedliwiać można niechęć wobec uchodźców.

Prezentowany poprzez obramowującą spektakl formułę mszy paradoks wiary, której zasadami usprawiedliwia się niechęć i selektywne traktowanie ludzi ze względu na kulturę, narodowość, religię, sugeruje całociową krytykę katolicyzmu na zasadzie *pars pro toto*. Skoro sprzeciw wobec uchodźców (mimo pojedynczych wyjątków) zdaje się dominować nawet wśród polskiego duchowieństwa, ujęcie to nie wydaje się nadużyciem. Wprowadzenie klasycznych cytatów także jest uzasadnione, choć dla znającej je publiczności mają głównie retoryczną wartość. Trudniej zaakceptować kolejne sceny, w których cytowane są między innymi internetowe wpisy przeciwko muzułmanom, operujące prymitywnymi argumentami i mową nienawiści. W tym miejscu po raz pierwszy ujawnia się, powracająca też później, skaza spektaklu *Bóg w dom*. Błyskotliwe pomysły na prezentację ciekawego, dobrze dramatyzowanego materiału reporterskiego są nadmiernie wyzyskiwane. Niektóre sceny ciągną się, przekraczając możliwości percepcji widza. Ich sensy zostają powielone, gubiąc znaczenia i siłę oddziaływania. Mam wrażenie, że jedyne czego zabrakło (chyba nie pierwszy raz w repertażowym spektaklu Katarzyny Szyngiera) to sprawnie działające nożyczki – zarówno w rękach reżyserki, jak i dramaturga. To zastrzeżenie odnosi się tylko do długości niektórych scen, nie ich ilości i wzajemnej kompozycji.

Czasami pojawiają się dodatkowe atrakcje. Po krótkim przerwaniu muzycznym (bezcelny utwór hip-hopowy *Robię co chcę* Ajmana w brawurowym wykonaniu Michała Podsiadło z towarzyszeniem Magdy Celmer w roli twardogłowej tancerki) rozpoczyna się część spektaklu prezentująca sceny oparte na wywiadach przeprowadzonych poza Polską. Znakomicie sprawdzają się urozmaicenia scenograficzne, takie jak wyświetlany na tylnym ścianie zamykające okno sceny obraz frontu klubu Bataclan. Wspomniane wrażenie znużenia, pojawiające się w trakcie przydługich scen dialogowych i obszernych cytatów, osłabia znakomita, nieco ironiczna gra aktorów. Jedynie Podsiadło jako Mirosław Wlekły ma niemal niemiłą, niezbyt wyrazistą rolę, co nasuwa pytanie o sens zaproszenia do niej aktora spoza zespołu teatru. Natomiast Magdalena Celmer, która zaraz po studiach, na początku tego sezonu dołączyła do zespołu Polskiego, kolejny już raz (po *Żonach stanu, dziwkach rewolucji, a może i uczonych białogłowach*) stworzyła tu świetną kreację. Grając alter ego reżyserki robiąc jej wywiady, kreuje nieco naiwną, czasami zagubioną postać reporterki, nie zawsze trafnie dobierając słowa. Czasem nie powstrzymuje emocji i między wierszami wyraża dosadne komentarze do postaw swoich rozmówców. W grze pozostałych aktorów szczególnie imponuje swoboda Macieja Pesty, dystans Martyny Peszko, dokładność Beaty Bandurskiej. Aktorzy Polskiego udowodnili po raz kolejny, że są największą wartością bydgoskiego teatru.

Ciekawy temat podjęty przez twórców *Bóg w dom*, zestawiający postawy reprezentujące współczesny radykalizm religijny, nieco rozmył się w nadmiarze tekstu. Nawet świetnym aktorom, prowadzonym w formule teatru *verbatim*, nie zawsze udaje się utrzymać uwagę widzów. Twórcy spektaklu, być może starając się uniknąć wrażenia, że nie formułują wniosków podsumowujących ich prezentację, chcieli zamknąć spektakl próbą diagnozy opisywanego problemu. Stąd ostatni beznamiętny, męczący i ciągnący się w nieskończoność monolog Martyny Peszko. W mowie zależnej cytuje w nim fragmenty przeróżnych rozmówców Szyngiera i Wlekłego. Wspomina, że radykalizm przeniósł się dzisiaj do Internetu, gdzie szerzy się poprzez lajki i udostępnienia, ale przywołuje też zgrabne bon moty: „Gdyby muzułmanie żyli po muzułmańsku a chrześcijanie po chrześcijańsku, byłibyśmy przyjaciółmi”. Schlebia publiczności krytycznej wobec dzisiejszej rzeczywistości w Polsce, mówiąc: „Narodowy katolicyzm jest jak świnka morska – ani świnka, ani morska”. I choć wiele w tym prawdy, całe to zakończenie nie jest najmocniejszym akcentem spektaklu. Jednak zestawienie opinii pochodzących od różnych osób, reprezentujących różne środowiska i poglądy, pozostawia bardzo istotny impuls do przemyśleń na temat wcieleń współczesnego radykalizmu. Warto przyjrzeć się im krytycznie, bez uprzedzeń, ale też bez przyjmowanych założeń i faworyzowania jakichkolwiek postaw. Może dzięki temu uda się zrozumieć część paradoksów współczesnego świata.

Kończący się w czerwcu trzeci sezon dyrekcji Pawła Wodzińskiego i Bartka Frąckowiaka w Teatrze Polskim w Bydgoszczy potwierdza, że konsekwencja i bezkompromisowość w realizacji dobrze zaplanowanego programu może przynieść świetne rezultaty. Spójna koncepcja ideowa, powracająca w podejmowanych tematach, ale przejawiająca się też w organizacji pracy artystycznej sprawiła, że bydgoska scena nadal zajmuje jedno z czołowych miejsc na mapie znaczących instytucji teatralnych w Polsce. Podejmowanie aktualnych tematów – związanych między innymi z kryzysem liberalnego modelu gospodarki, zachwianiem idei wspólnotowości europejskiej, tak zwanym „kryzysem uchodźczym” i coraz dalej posuniętą radykalizacją postaw politycznych – dowodzi, że polski teatr nadal zdolny jest do formułowania zdecydowanych komunikatów. Dorobek bydgoskiego zespołu pozwalał zachować wiarę w artystyczną niezależność kuratorów i artystów działających w ramach istniejącego systemu organizacji kultury teatralnej w Polsce. Nie każda tutejsza premiera była sukcesem. Jednak głosy krytyków i publiczności, liczne zaproszenia repertuarowych spektakli zespołu Polskiego na festiwale i przyznawane im nagrody dowodzą, że każdy z trzech ostatnich sezonów przynosił bardzo ważne spektakle. Rozbudowany projekt edukacyjny wzbogacany cyklicznymi spotkaniami i dyskusjami świadczył o ambicjach kierownictwa bydgoskiej sceny. Zaangażowanie członków zespołu artystycznego dowodziło jego integracji i wspierania proponowanych idei. Dzisiaj wiemy, że wszystko to nie wystarczyło, żeby zyskać szansę na kontynuację pracy we wskazanych obszarach. Czy komuś potrzebny jest dziś teatr zaangażowany, nawet jeśli jest on solą w oku polityków? Miałem nadzieję, że tak. Płonną. Wkrótce, po trzech latach tworzenia oryginalnego, wyjątkowego programu na najwyższym europejskim poziomie, Paweł Wodziński i Bartek Frąckowiak zgodnie z wolą urzędników (podlegających politykom PO – samorząd i PiS – ministerstwo kultury) opuszczą Bydgoszcz. Wraz z ich wyjazdem skończy się pewna epoka. Szkoda.

19-04-2017

G A L E R I A Z D J Ę Ć

BÓG W DOM, REŻ. KATARZYNA SZYNGIERA, TEATR POLSKI W BYDGOSZCZY

ZOBACZ WIĘCEJ →

Teatr Polski w Bydgoszczy

Bóg w dom

reżyseria, tekst, reportaż: Katarzyna Szyngiera

tekst, reportaż: Mirosław Wlekły

tekst, dramaturgia: Grzegorz Niziołek

scenografia: Agata Baumgart

muzyka: Damian Piella

obsada: Beata Bandurska, Magdalena Celmer, Paweł L. Gilewski, Mirosław Guzowski, Maciej Pesta, Martyna Peszko, Michał Podsiadło, Konrad Wosik

premiera: 25.02.2017

TAGI: Katarzyna Szyngiera, Mirosław Wlekły, Bydgoszcz, Teatr Polski im. Hieronima Konieczki, [Udostępnij](#)

SKOMENTUJ

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania:

trzy plus dziesięć jako liczbę:



KOMENTARZE (0)